Rok II. Kraków, 1 Marca 1897. Nr. 5.

NOWINY i ROZMAITOŚCI

Dodatek bezpłatny do „Nowego Dzwonka“.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **X. Marceli Dziurzyński.**

„Nowiny i Rozmaitości“ wychodzą dwa razy w miesiącu, dnia 1-go i 15-go, jako **bezpłatny** dodatek do każdego numeru **„Nowego Dzwonka“.**

Osobnej przedpłaty na *„Nowiny i Rozmaitości“* **nie przyjmuje się**; można je prenumerować **tylko razem** z *„Nowym Dzwonkiem“.*

„Nowy Dzwonek“ kosztuje *rocznie* w Austryi: **3 złr.**, *półrocznie:* **1 złr. 50 ct.** — *Kwartalnej* prenumeraty nie przyjmuje się.

W Niemczech kosztuje *„Nowy Dzwonek“* na rok: 6 mk., na pół roku: 3 mk. — *W Ameryce* na rok: 1½ dol.

Ogłoszenia przyjmuje się do umieszczenia za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie.

Adres do przesyłania prenumeraty: **Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie**, ulica Basztowa l. 4.

Każdy,

kto złoży **całoroczną** prenumeratę na »*Nowy Dzwonek*«, otrzyma za to w marcu b. r. jako bezpłatną premię, książeczkę pod tyt.: »**Pamiątka katolicka**«. Na przesyłkę pocztową tej premii należy dołączyć do prenumeraty **10** ct. (z Niemiec 15 fenig.)

Kto zaś (oprócz siebie) pozyska dla »*Nowego Dzwonka*“ choćby tylko **jednego** nowego prenumeratora, ten osobno otrzyma za to jako drugą nagrodę książkę do nabożeństwa pod tyt.: »**Droga do nieba**«.

Od Wydawnictwa.

Rozsyłka

książeczki: **„Pamiątka katolicka“** zacznie się wnet po **15**-tym dniu tego miesiąca, i do końca tego miesiąca otrzymają ją wszyscy, którzy już nadesłali całoroczną prenumeratę.

Kto więc jeszcze nie złożył prenumeraty całorocznej na rok bieżący, niechże ją jak najrychlej nadeśle, jeżeli chce ową książeczkę otrzymać.

Skrzywdzili nas wielce

ci, którzy od początku roku gazetki nasze brali, i dopiero 3-ci lub 4-ty numer zwrócili z dopiskiem, że prenumerować nie będą. Skoro ci ludzie nie mieli zamiaru prenumerowania naszych gazetek, to powinni byli odesłać nam zaraz numer pierwszy, gdy go otrzymali, lub uwiadomić nas przedtem, że pisma trzymać nie będą.

Zatrzymywać zaś gazetkę, nie płacić za nią, i zwracać dopiero 3-ci lub 4-ty numer, to jest krzywdą dla nas. Muszą jednak mieć owi ludzie jakieś szerokie sumienie, skoro z krzywdy wyrządzonej wydawnictwu katolickiemu, nic sobie nie robią.

Prosimy tedy

tych Szan. Czytelników, co dotąd jeszcze nie uiścili prenumeraty, a gazetki biorą, aby nie chcieli należeć do rzędu owych, wyżej wspomnianych, krzywdzicieli, i już raz prenumeratę nadesłali, gdy chcą dalej pismo czytać, albo gdy nie chcą gazetek brać, aby nas o tem uwiadomili, i swoją drogą zapłacili **60** centów za te 5 numerów, które dotąd odebrali.

Ważna chwila!

Zbliża się ważna chwila, chwila wyborów! Lud nasz stanie przy urnie wyborczej w większej, niż dawniej sile, i zda jakby egzamin ze swej dojrzałości politycznej. Pokaże się, jaka to dojrzałość, i czy rzeczywistą ona, czy też tylko sztuczna, i wychodowana podmuchem różnych agitatorów.

Człowiek dojrzały politycznie i pojmujący potrzeby swego narodu, nie pójdzie za podszeptem tych, co chcą naród rozdzielić, i tych, co ciągle mają na ustach szkalowania i nienawiść ku drugim. Ani to bowiem zgodne z duchem nauki Chrystusa Pana, ani z położeniem naszego narodu, który waśnią upadł, a tylko w zgodnej i wspólnej pracy podnieść się może.

Baczcie tedy wyborcy, byście nie przyłożyli ręki swej do owego haniebnego działania, które ma na celu osłabienie znaczenia narodu naszego w monarchii, przez złamanie solidarności Koła polskiego w Wiedniu!

Prawdą jest, że »Koło« nasze w Wiedniu powinno nieco zmienić w swych statutach, prawdą i to jest, że dla ludu wiejskiego nie wiele ono dotąd zdziałało, a więcej dla siebie pracowało, ale z tem wszystkiem posłowie, którzyby »solidarność« Koła złamali, chwały i pożytku przez to krajowi naszemu nie przysporzą, przeciwnie przez rozbicie się, znaczenie całego poselstwa osłabią, a choćby jak najwięcej gadali i piorunowali, nie wiele przez to zrobią, jak nie zrobił nic na przykład poseł Lewakowski, który z »Kołem« zerwał, i popisywał się w Radzie państwa pustą gadaniną, oczerniając własny kraj ku radości naszych wrogów.

Nadto ci sami, którzy dążą do rozbicia solidarności »Koła«, ci sami, i to z małymi wyjątkami, są nieprzychylni i księżom i Kościołowi, a na takiego kandydata żaden Polak i katolik głosu dać nie powinien.

Prawdziwy bowiem Polak powinien dbać o honor swego narodu, a katolik o dobro Kościoła. Zły to ptak, co własne gniazdo kala; nie jest Polakiem ten, co sieje waśń społeczną, co braci przeciw braciom podszczuwa, lub z takimi się łączy, jak znowu nie jest szczerym katolikiem ten, kto głosuje na kandydata z obozu wrogiego dla Kościoła i księży.

Wymieniać Wam tych kandydatów, którzy do owego wrogiego obozu należą, nie widzimy potrzeby; jest ich dziś dużo, a każdy z nich przyobiecuje Wam złote góry i raj na ziemi, ale Wy nie patrzcie na słodkie ich miny, bo oni w słowach mają miód, a w sercu kryją swoje własne zamiary, które chcą urzeczywistnić przy pomocy ludu.

Ci ludzie z obozu ludowców i socyalistów dużo gadają, dużo obiecują, ale czy w rzeczywistości polepszyli Waszą dolę choć na jednę kreskę? czy założyli choć jednę czytelnię, jeden sklepik wiejski, choć jedno Kółko rolnicze? tego nie zrobili, ale za to zrobili to ci, których oni »wrogami« ludu nazywają.

Na co im się trudzić takiemi »głupstwami«, po co starać się lud pouczać lepszej gospodarki lub handlu, kiedy znajdą takich włościan, którzy ich ułudnym słówkom prędzej uwierzą, niż tym, którzy rzeczywiście dla dobra ludu pracują.

Smutne to świadectwo dla »rozumu chłopskiego«, że nie umie się poznać na prawdziwych i fałszywych przyjaciołach swoich.

Mamy nadzieję i przekonanie, że nasi Czytelnicy mają zdrowszy rozum, niż czytelnicy gazetek zakazanych, i że, gdy który z nich jest wyborcą, to będzie głosował na takiego kandydata, który jest i dobrym katolikiem i do socyalistów lub ludowców nie należy.

Stojąc przy urnie wyborczej, niech każdy pamięta, że jest Polakiem i katolikiem! a takim także powinien być i kandydat, na którego głos swój chce oddać!

Słówko o tak zwanej „Unii Klubów Ludowych".

W naszym ruchu ludowym, zaszedł, jak wspomnieliśmy w poprzednim numerze, wypadek znaczący. Dnia 8 lutego połączył się Związek chłopski z lwowskiem „stronnictwem ludowem«, które stoi pod komendą *„Przyjaciela Ludu"* i *„Kuryera Lwowskiego"*.

Oba te stronnictwa stanowią obecnie »Unię klubów ludowych«. Jak do tego przyszło, jak nawet mogło przyjść do takiego połączenia, to trudno zrozumieć. Nie tak dawno bowiem, Związek chłopski uderzał na »stronnictwo ludowe«, wyrzekał się z niem wszelkiej wspólności, posłowie włościańscy należący do Związku oddzielili się od posłów »ludowców«, i nadali swemu klubowi wyraźne znamię katolickie, aż o to teraz ten sam Związek łączy się

z tymi, którymi kieruje zakazany przez XX. Biskupów *Przyjaciel Ludu!* Niechże kto teraz pojmie chłopską politykę!

Wywiesił swego czasu Związek chłopski sztandar katolicki, ogłosił, że pod chorągwią krzyża chce walczyć w obronie ludu, a teraz połączył się z tymi, którzy niczego nie zaniedbują, by osłabiać powagę kapłanów — i nie szanują zakazu XX. Biskupów.

Gdyby »stronnictwo ludowe« było prawdziwie i szczerze katolickiem, to wtedy takie połączenie się »Związku chłopskiego« z niem nie byłoby wcale złem, owszem bardzo dobrem, bo przez to siła się wzmaga, znaczenia się nabiera i prędzej można coś wywalczyć. Ale to wiadoma rzecz, że »stronnictwo ludowe« szczerze katolickiem nie jest, mimo, że teraz przed wyborami udaje najgorliwszego katolika.

P. Stan. Potoczek, prezes »Związku chłopskiego« uwierzył, jak widać, na słowo »ludowcom«, gdy ci na zebraniach wyborczych ogłosili, że są katolikami. Wierząc w to, ogłosił p. Potoczek najpierw, że już teraz między Związkiem, a stronnictwem ludowem niema wielkiej różnicy, a wnet potem połączył się z ludowcami.

Czy to nie zawcześnie? »Ludowcy« co prawda, przynajmniej w ostatnich czasach, przeciw religii nie występują, żadnego artykułu Wiary św. nie zaprzeczają, owszem głoszą na swych wiecach, że religię trzeba kochać, szanować i trzymać się jej, ale swoją drogą ubocznie, gdzie i jak mogą, osłabiają wpływ i powagę duchowieństwa. I to ma być katolicyzm?

Na socyalistów ludowcy biją, każą wieśniakom strzedz się przed nimi, jako przed wrogami religii, ale swoim posłom nie pozwolili, by klub swój nazwali »katolickim«.

Na kilku wiecach żądano od przewódzców »stronnictwa ludowego«, by to stronnictwo wyraźnie stanęło na gruncie katolickim, i postarało się, aby XX. Biskupi znieśli zakaz czytania *Przyjaciela Ludu*. Na to p. Stapiński oświadczył, że zarząd stronnictwa tego nie zrobi. Czy i to także świadczy o katolicyzmie?

Albo to: na wiecu ludowców w Tarnowie zażądano, aby »stronnictwo ludowe« oświadczyło się przeciw żydom. Kierownicy odpowiedzieli, że się dopiero namyślą. Nad czem się tu namyślać, lub dla czego, chyba dla tego, że żydzi już się wdarli do »stronnictwa ludowego«, i niem zaczynają rządzić.

Że to prawda, to był dowód we Lwowie, gdy bowiem dnia 10 lutego b. r. na pewnem zebraniu rozprawiano o solidarności Koła polskiego w Wiedniu, przemawiał tam także i żyd, dr. Lilien, i to imieniem »stronnictwa ludowego«. Ładne towarzystwo, nie ma co mówić, chłopi razem z żydami.

Że »Związek chłopski« wszedł w takie piękne towarzystwo, to istotnie zadziwiające! Może to tylko tak przed wyborami się stało. Dałby to Bóg, ale jeżeli ta przyjaźń zawarta na dłużej, to Związek zeszedłby ze swej drogi, boby mu trudno było nieść dłużej sztandar katolicki obok żydów i wrogów duchowieństwa.

Sądziliśmy dawniej, podobnie jak i Związek chłopski, że zbytecznem jest w naszym kraju nowe, wybitnie katolickie stronnictwo ludowe, ale teraz widzimy, że będzie ono może i potrzebne, skoro Związek połączył się ze »stronnictwem ludowem«.

Piękne miał cele Związek chłopski, ale teraz może wnet stracić cały swój urok, gdy będzie pod wpływem »ludowców«, i łatwo może się sprzeniewierzyć swemu programowi, gdzie na pierwszem miejscu postawiono obronę ludu, ale w duchu katolickim.

Dopóki »stronnictwo ludowe« nie pozbędzie się swej nienawiści ku księżom, dotąd przyjaźń i łączność z niem Związku chłopskiego, nie będzie dla Związku ani zaszczytną, ani zgodną z jego programem.

Głupia piosnka.

Aż do znudzenia powtarzają ciągle ludowcy i socyaliści tę piosnkę, że księżom nie należy mieszać się do polityki, tylko patrzeć kościoła.

Najpierw nie mają owi panicze żadnego prawa pouczać księży, co do nich należy, a co nie, bo o tem księża najlepiej sami wiedzą. Powtóre, zdrowy rozum pokazuje, że księża muszą i powinni się dziś mieszać do polityki.

Skoro bowiem lud zaczął politykować i łączyć się z tem lub owem stronnictwem, to obowiązkiem jest duszpasterzy czuwać, by ich parafianie nie łączyli się na przykład z takiem stronnictwem, które jest wrogiem Kościoła, a to przecież jest już mieszaniem się do polityki.

Jakiżby to był duszpasterz, jaki kapłan Chrystusowy, gdyby obojętnie patrzał, jak jego parafianie łączą się z liberałami, masonami, żydami i socyalistami!

Socyaliści i ludowcy chcą, aby mogli bezkarnie rządzić ludem, zwoływać go na różne wiece i tam podszczuwać przeciw księżom, a księża, aby na to wszystko milczeli i pozwalali bałamucić lud. I gdzież tu rozum!

Księża są dalej także »obywatelami«, i jako tacy mają te same prawa co ich parafianie, a ludowcy i socyaliści odmawiają im tych praw, rozumie się dla tego, bo księża stoją im na przeszkodzie w ich zamiarach i dążeniach.

Oddajcie nam lud, wołają do księży ludowcy ze socyalistami, a wy się zamknijcie w zakrystyi. My go pouczać będziemy a nie wy, boście wy, księża, nie do tego!

Czyż może być większa nad tę piosnkę niedorzeczność? A jednak owo głupie gadanie uczepiło się już głowy wielu włościan, którzy je powtarzają jak pacierz za panią matką. Coś, jak widać, szwankuje dziś »rozum chłopski!«

Kredyt dla włościan.

Na zeszłorocznej sesyi uchwalił Sejm ułatwiać kredyt włościanom, by ich wyrwać ze szpon żydowskich. W tym celu polecił Wydziałowi krajowemu, aby poprawił kredyt włościański w tych powiatach, gdzie dotychczas nie ma jeszcze żadnych kas, zajmujących się kredytem włościańskim, i aby ułożył zasady, na podstawie których mógłby Bank krajowy udzielać pożyczek Towarzystwom zaliczkowym, oraz Kasom powiatowym i gminnym.

Wydział krajowy wykonując to polecenie, zbadał stan rzeczy w powiatach, czy są i jakie są kasy, i wezwał niektóre wydziały powiatowe, by niezwłocznie zajęły się założeniem powiatowych kas zaliczkowych.

Pokazało się przy tej sposobności, że w trzech powiatach, t. j. bohorodczańskim, niskim, i staromiejskim, brak jest zupełny kas pożyczkowych, a w 6-ciu innych powiatach są wprawdzie kasy, ale niewystarczające i podkopane przez kasy lichwiarskie.

Na razie założono już powiatową kasę zaliczkową i oszczędności w Nisku i Rudniku, i towarzystwa zaliczkowe w Buczaczu, Śniatynie i Ulanowie. Inne powiaty też zaczynają myśleć o powiatowych kasach, aby ułatwić kredyt włościanom.

Tym wszystkim kasom i stowarzyszeniom potrzeba członków, którzyby składali swe oszczędności, potrzebne na pożyczki, zanim jednak się zbierze potrzebna ich liczba, tymczasem Bank krajowy przyjdzie z pomocą, (co już Sejm niedawno uchwalił), pożyczając im, za poręczeniem powiatów lub gmin, na początek potrzebną gotówkę w swych obligacyach, czyli papierach komunalnych.

Dotychczas Bank krajowy miał prawo wypuszczać takich obligacyj tylko do wysokości **5** milionów reńskich, obecnie zaś pozwolił Sejm Bankowi kraj. na wypuszczenie obligacyj do **15** milionów, którą to kwotę poręcza kraj całym swym majątkiem. W ten sposób powstaną nowe kasy i towarzystwa zaliczkowe po powiatach i gminach, a istniejące, które kuleją, dostaną pomoc i staną na lepszych nogach. Wszystko zaś ma ten, jak wspomnieliśmy — cel, aby włościan wyrwać z rąk lichwiarskich.

Z brazylijskiego raju.

O wychodźcach naszych w Brazylii, przyniosły gazety znowu nowe, smutne, nawet bardzo smutne wiadomości.

Ruska *„Swoboda“* pisze, że wiele osób, które z Brazylii powróciły, nie mogą się dość naopowiadać o biedzie, jaką tam w Brazylii przebyły. Chłopi galicyjscy wybierają się najczęściej do prowincyi „Parana“. Tymczasem rząd brazylijski wydał w czerwcu roku zeszłego rozkaz, aby z Galicyi nikogo tam nie wpuszczano.

Ajenci, którzy włościan do wychodźctwa namawiają i robią na nich dobre interesa, nic im o tym zakazie nie mówią, lub mówią, że zakaz ten jest tylko „wymysłem“ panów. Chłopi wierzą takiemu gadaniu, i jadą do Brazylii na biedę straszną i po śmierć.

Ci, którzy przybyli do Brazylii, przed wydaniem owego zakazu, czekają czasem i rok cały,

zanim dostaną kawałek gruntu. Przychodzą niby od nich listy do Galicyi z pomyślnemi nowinami, ale te listy są fałszowane przez ajentów, przez których ręce listy przechodzą.

Nędzę, panującą w koloniach, trudno opisać. Upał panuje niesłychany, nasi ludzie cierpią wiele od ukąszenia much jadowitych i owadów, po których ciało puchnie i tworzą się rany.

Tak opisuje los wychodźców *Swoboda*. Niemniej smutny obraz podaje jeden z Polaków w Kurytybie, w liście pisanym do lwowskiego pisma *„Goniec* i *Iskra"*. Donosi on o wychodźcach, którzy z wiosną roku zeszłego przybyli do Brazylii i w dolinie rzeki Ivahy założyli kolonię polską pod nazwą „Prudentopolis".

Blisko **6** tysięcy osób, czeka tam na pomieszczenie, pożegnawszy się już z myślą otrzymania obiecanego gruntu i pastwisk. Władze brazylijskie pędzą zdrowszych włościan do roboty dróg, do piłowania desek i budowy domów, płacąc po 3 milrejsy dziennie. Pieniędzy tych atoli nie daje im w gotówce, tylko pozwala brać za to żywność w sklepikach dostawców rządowych, którzy naszych włościan niemiłosiernie oszukują, i traktują jak bydło.

Biedacy ci nie marzą już o chlebie i kartoflach, lecz trawieni gorączką z głodu szukają liści palmowych i szyszek, któremi się żywią. Od kwietnia do listopada 1896 r. umarło już **600** wychodźców, a prawie wszyscy „śmiercią głodową".

Straszny to obraz, a mimo to lud nasz tak zaślepiony, że nie chce wierzyć w prawdziwość jego, i znowu zaczyna myśleć o Brazylii.

Uzupełniając powyższy opis, trzeba tu jeszcze wspomnieć o **okropnej rzezi**, jaką sprawili w Brazylii dzicy ludzie w kolonii Noemi, zamieszkałej przez wychodźców ruskich z Galicyi.

Dnia **6**-go grudnia zeszłego roku, napadła banda dzikich Botokudów na ową kolonię ruską i wymordowała okrutnie **19** osób, a 2 osoby odniosły ciężkie rany. Ofiary tej rzezi pochodzą z powiatów: złoczowskiego, przemyskiego, żółkiewskiego i sokalskiego.

Wymordowane zostały, według urzędowego doniesienia austryackiego konsula w Kurytybie, następujące osoby: Anastazja Kupicka i dwoje jej dzieci z Turynki, powiatu żółkiewskiego; Zofia i Franciszka Kozierowie i Marya Kisielewska z dzieckiem z Kondratowa, powiatu złoczowskiego; Michał Skowrona, żona i dwoje dzieci z Sielca bełzkiego, powiatu Sokalskiego; Mikołaj Michaluk i jego żona z Barszczowic, pow. przemyślańskiego; Melania Krochmalna i jej dziecko, które wrzucone żywcem do ognia, z Dunajewa, powiatu przemyślańskiego; Anna Dunko z Kurowic, powiatu przemyślańskiego; Józef Bil i jego żona z Bogdanówki, powiatu złoczowskiego, wreszcie dziecko Jana Martynowa z Białkowic, powiatu złoczowskiego. Sam Jan Martynow i syn Michała Bila odnieśli ciężkie rany.

Rząd brazylijski wysłał natychmiast oddział wojska na miejsce rzezi, aby uchronić ludność przed dalszymi napadami i pogrzebać wymordowanych.

Pogrzeb odbył się 11 grudnia pod eskortą wojskową, poczem żołnierze uderzyli na ukrytych w lasach Indyan, którzy sposobili się do nowego napadu. Po pierwszych strzałach Indyanie rozprószyli się. Po wycofaniu wojska rząd brazylijski wyznaczył dla ochrony kolonistów oddział leśników, którzy mają odbywać patrole po lasach i zabijać rozbójnicze dzikie plemiona indyjskie. Niedawno zabito 40 z plemienia Botokudów.

Ci Botokudowie grasują w prowincyi św. Katarzyny, na południe stanu Parana. Jest to plemię bardzo dzikie i rozbójnicze.

Taki to raj mają w Brazylii, ci którzy tam jadą, giną oni śmiercią głodową, lub z ręki dzikich ludzi.

POMNIK KOŚCIUSZKI.

Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki wydał następującą odezwę do narodu polskiego:

W przededniu setnej rocznicy kościuszkowskich bojów powstała w łonie Wydziału Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki myśl wzniesienia spiżowego pomnika na rynku krakowskim nieśmiertelnej pamięci Naczelnikowi narodu Tadeuszowi Kościuszce. Już w sierpniu 1893 r., na walnem Zgromadzeniu członków tegoż Towarzystwa, zapadła jednomyślna uchwała urzeczywistnienia gorących pragnień tych, którzy niewzywani pospieszyli z hojnymi datkami w tym celu. Świetna Rada stoł. król. m. Krakowa, uchwałą z dnia 7 grudnia 1893 r. (l. 31761) oddała pod budowę pomnika plac, położony w Rynku głównym między Sukiennicami a ulicą Szewską tuż obok miejsca, na którem w dniu 24 marca 1794 r. Tadeusz Kościuszko złożył narodowi przysięgę, a Wysokie Namiestnictwo reskryptem z dnia 8 grudnia 1896 (l. 8855 pr.) zezwoliło na zbieranie składek w całym kraju. Wobec tego podpisany Wydział poczuwa się do obowiązku zawezwania wszystkich, którym nieśmiertelna pamięć Bohatera z pod Racławic jest drogą, ażeby pospieszyli ze składkami na cel powyższy.

Niech grosz wdowi płynie z serca, jak z serca Tadeusz Kościuszko niósł wszystko na ołtarz Ojczyzny — dla wywalczenia niepodległości, równości i braterstwa; niech pomnik, który stanie, będzie dowodem niewygasłej wdzięczności narodu za Jego poświęcenie, za miłość Ojczyzny, wzniosłą cnotę i obudzenie z letargu tych właśnie warstw społeczeństwa, które bezwiednie i bez winy swej pogrążone w nim były od wieków.

Jak przed laty cały naród, bez różnicy stanów, pracą rąk własnych wzniósł swemu uko-

chanemu Naczelnikowi ku wieczystej chwale mogiłę na wzgórzu Bronisławy z ziemi rodzinnej, tak niech teraz obywatele miejscy i wiejscy, uczeni i prostaczkowie, rękodzielnicy i wieśniacy, duchowni i świeccy, słowem naród cały groszem swoim wzniesie pomnik Bohaterowi i da dowód swej żywotności, da dowód, że wiekowa niewola nie osłabiła w nim ducha, że nie wygasła w nim jeszcze cześć i pamięć dla szermierzy wolności.

Ufając, że słowa powyższe wywrą pożądany skutek, i że w niedalekiej przyszłości, może jeszcze w tem stuleciu, dzięki ofiarności narodu, stanie na rynku krakowskim pomnik Tadeusza Kościuszki, podpisany wydział uprasza o nadsyłanie składek, chociażby najdrobniejszych, na ręce skarbnika komisyi pomnikowej Ksawerego Konopki (Kraków, biuro weteranów wojsk polskich z 1830/1 r. ul. Gołębia l. 5).

Zarazem wydział upoważnia i uprasza szanowne redakcye wszystkich dzienników polskich o przyjmowanie składek na cel powyższy i o łaskawe umieszczenie niniejszej odezwy w łamach swojego pisma.

Wydział Tow. imienia Tadeusza Kościuszki.

Dr. Tadeusz Gluziński, sekretarz. *Jan Skirliński,* przewodniczący.

Ksawery Konopka, skarbnik.

Fundusz pomnika, jakim obecnie rozporządza Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki, wynosi 2.510 złr. 61 ct. którą to twotę złożono w krakowskich kasach oszczędności.

Co słychać w świecie.

(Wiadomości społeczne i polityczne).

Zamknięcie Sejmu krajowego nastąpiło 15-go lutego. Starano się u rządu o przedłużenie tej sesyi, lub przynajmniaj o odroczenie, ale zabiegi te były daremne. Na ostatniej sesyi, tuż przed zamknięciem obrad, nadszedł telegram od Najjaśn. Pana z podziękowaniem dla Sejmu za jego uchwałę wniosku odnowienia Wawelu. Telegram, odczytany przez marszałka krajowego hr. St. Badeniego opiewa: „Pilne. Cesarz i król do marszałka krajowego, hr. Badeniego we Lwowie. Przyjmując do wiadomości uchwałę Sejmu galicyjskiego, tyczącą się zamku rezydencyjnego, Wawelu, w Krakowie, wyrażam Sejmowi za okazane przez ten objaw ponownie patryotyczne i dynastyczne uczucia, moje cesarskie podziękowanie. *Franciszek Józef*“.

Po odczytaniu tego telegramu wszyscy posłowie wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć Cesarza wołając: „Najjaśniejszy monarcha, cesarz i król Franciszek Józef I. niech żyje!“ Załatwiono jeszcze kilka spraw szkolnych, poczem tegoroczną sesyę zakończono.

Ruch Wyborczy rozwinął się w całej pełni. Prawybory wypadły w wielu okręgach na korzyść „stronnictwa ludowego“, a równocześnie wyrzeczono się tam wszelkiej wspólności z socyalistami.

W zachodniej części kraju idzie wszystko dość jeszcze spokojnie, ale na wschodzie między Rusinami dzieje się źle. Agitują tam szalenie ruscy radykały-socyalisty, ludzie bez czci i wiary, którzy, jak donosi *„Słowo Polskie“* grożą paleniem wsi, gdyby chłopi z nimi nie szli.

W Przemyślu aresztowano dwóch chłopskich posłów ruskich: Nowakowskiego i Krityka, bo tak ci posłowie podjudzali lud przeciw władzom i innym klasom narodu, że przechodziło to już wszelką miarę.

W niedzielę dnia 21-go lutego odczytano po kościołach dyecezyi krakowskiej wspólny list pasterski wydany przez wszystkich XX. Biskupów w Austryi do katolickich wyborców. Książę Biskup krakowski dodał do owego listu od siebie słów kilka. Arcypasterz ubolewa, że wielu z włościan podejrzywa kapłanów i Biskupów o podstępne zamiary i brak serca dla sprawy ludowej, a natomiast słucha wichrzycieli i fałszywych proroków.

Dalej wzywa Arcypasterz, aby się nikt nie uchylał od udziału w wyborach, i aby wszyscy spełnili obowiązek wyborców, ale wyborców katolickich.

Przestrzega też książę Biskup przed grzechem i upomina, że grzechu dopuszczą się ci, którzyby głosowali na takich, co jawnie i uporaie sprzeciwiają się rozporządzeniom Kościoła.

W końcu przypomina Arcypasterz zakaz czytania niektórych wiadomych gazetek i dodaje, że zakaz ten nie został cofniętym. „Kto zatem owe gazetki rozpowszechnia, albo z czytania ich się przechwala, takiemu głosu na posła do Rady państwa dać nie możecie, gdyż to byłoby pochwaleniem grzechu cudzego, a więc też wyraźnym grzechem“.

Wojna na Krecie.

Nad Europą zawisła groźna chmura, z której lada chwila może wypaść piorun, co rozniesie śmierć i pożogę. Na Kretę bowiem wysłała Grecya wojsko, by tę wyspę odebrać Turcyi i przyłączyć do siebie. Mocarstwa nie mogą się zgodzić co robić i wysłały tam swe okręty i to w dość znacznej liczbie, by nie pozwolić Grecyi na zajęcie Krety, a mimo to wojsko greckie na wyspę weszło i niektóre miejscowości zajęło.

Turcya się zbroi, powołuje rezerwistów pod broń i zamierza zaatakować Grecyę na lądzie od strony Tessalii, aby ją na Krecie ubezwładnić.

Tego rządy europejskie bardzo się boją, to też ciągle między sobą radzą, co robić.

Niemcy chcą użyć przeciw Grecyi gwałtownych środków, inne atoli państwa nie chcą się na to zgodzić. Najniewyraźniej zachowuje się Rosya, która po cichu się zbroi i zapewne czeka

na sposobną chwilę, by do Turcyi wkroczyć i zająć ją, choć głosi, że pragnie zachować Turcyą w całości.

Ambasadorowie mocarstw ciągle między sobą radzą, a gazety co dzień przynoszą inne wiadomości, raz spokojniejsze, raz groźniejsze.

Cesarz austryacki miał wyjechać w tym czasie w odwiedziny do swej małżonki w południowe strony Francyi, ale z wyjazdem się wstrzymał, bo położenie polityczne niepewne, chwilami bardzo groźne. Cesarz niemiecki miał podobno telegrafować do cara rosyjskiego, że się chce z nim osobiście widzieć w pierwszych dniach marca.

Nie wiadomo jak się to wszystko zakończy; rząd angielski życzy sobie, aby Kreta otrzymała samorząd i tylko pozornie należała do Turcyi, inne rządy różne mają zdania. Jeżeli między niemi nastąpi zgoda, to może niebezpieczeństwo powszechnej wojny da się odwrócić, w przeciwnym razie Europa wojny nie uniknie.

Kronika kościelna.

Z Rzymu. Dnia 8 lutego, jako w dniu śmierci swego poprzednika papieża Piusa IX. — był Ojciec św. na żałobnej Mszy św., którą odprawił ks. Kardynał Wanutelli w kaplicy Sykstyńskiej za duszę ś. p. Piusa IX. Obecni byli także Kardynałowie, Biskupi, Prałaci i wiele pobożnych osób z różnych stron świata. Ojciec św. wyglądał zdrowo.

Kongregacya obrzędów postanowiła rozpocząć proces czyli rozpatrywanie, czyby błogosławionego Klemensa Hofbauera nie można ogłosić Świętym. Oprócz tego zaczęto badać życie i czyny Biskupa z Filadelfii, zmarłego w r. 1860, ks. Nepomucena Neumanna, aby się przekonać, czy nie możnaby go zaliczyć w poczet „Błogosławionych". Nakoniec stwierdziła Kongregacya, że za przyczyną błogosł. Gerarda Majelli zdarzyły się trzy cuda, co przyspieszy policzenie tegoż błogosławionego w poczet Świętych.

Polskie zakonnice w Bułgaryi. Trzy Polki, Zmartwychwstanki, udały się do Bułgaryi, do Małej Tyrnowy około Adryanopola, aby tam zająć się szerzeniem wiary katolickiej między dziewczętami bułgarskiemi. Są wprawdzie w Adryanopolu zakonnice Francuzki, Kroatki i Bułgarki nawet, ale pierwszym trudno by było nauczyć się po bułgarsku, a drugie nie okazywały chęci. aby pójść na wieś. Poświęciły się więc Polki: Kazimiera Szydlik i Walerya Marcinkowska z Prus, oraz Stefania Strzałkowska z Litwy. Cierpią tam podobno biedę i wiele niewygód.

Z Częstochowy. Ze źródła wiarogodnego dowiedział się *„Kuryer Warszawski"*, że odnowienie gruntowne kościoła jasnogórskiego w Częstochowie zostało już postanowione. Przełożony klasztoru OO. Paulinów, ks. Euzebiusz Rejman, zamierza do sprawy tej przystąpić z wielką gorliwością i odpowiedniemi przygotowaniami. W tym celu zaproszeni rzeczoznawcy z pośród budowniczych i artystów-malarzy ułożą dokładny kosztorys i plan robót restauracyjnych, obejmujący ściany, ołtarze, sklepienie, podłogę i rozmaite inne szczegóły. Przypuszczalne koszta wyniosą około 200 tysięcy rubli. Wielu znakomitych artystów-malarzy i rzeźbiarzy oświadczyło już gotowość ofiarowania bezinteresownie swej pracy. Nadmieniamy przy tej sposobności, że kościół jasnogórski nie był przeszło od stu lat wewnątrz odnawiany.

Z Węgier. W tym kraju żyje około 300 tysięcy katolików unitów, którzy odprawiali dotąd nabożeństwo po węgiersku, zamiast po łacinie. Ponieważ są oni rozproszeni w mniejszej liczbie po różnych dyecezyach i ztąd dla Biskupów powstają różne niedogodności, przeto nakazała Stolica św., aby odtąd nabożeństwo odprawiało się i u nich po łacinie.

Liberałowie i żydzi oburzają się na to rozporządzenie, nazywając je pogwałceniem języka węgierskiego, ale nic przez to nie wskórają. Pewna gazeta katolicka dała im też należytą odprawę, aby nie wtykali swego nosa do spraw Kościoła katolickiego, do czego nie mają żadnego prawa.

Rozmaitości.

Cesarz darował w drodze łaski 17 więźniom resztę ich kary. Z tego przypada po jednym więźniu na zakłady karne we Lwowie i Wiśniczu. Ułaskawił także Cesarz cztery kobiety odsiadujące karę w zakładzie karnym we Lwowie.

Zjazd burmistrzów 30 większych miast galicyjskich odbył się we Lwowie. Radzono w sprawie zmiany 43-go artykułu ustawy drogowej. Wyrażono życzenie, ażeby zarząd funduszami drogowymi należał do miast, a nie do wydziałów powiatowych.

Szpiegostwo na rzecz Rosyi. We Lwowie uwięziono, a potem wnet odesłano do Wiednia pod silną eskortą wojskową, dymisyonowanego oficera Bartmana i emerytowanego kapitana Waniczka. Uwięzieni stoją pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Podobno wiele innych osób jest w tę sprawę wmięszanych.

Dobrą odprawę dali nasi sejmowi posłowie włościańscy posłom ruskim. Gdy Sejm uchwalał wniosek odrestaurowania zamku królów polskich na Wawelu, sprzeciwiło się temu, jak już donieśliśmy, trzech posłów ruskich, między którymi był i poseł Nowakowski. W czasie ostatnich narad sejmowych zwrócił się tenże Nowakowski do posła Kramarczyka z prośbą o podpisanie jakiegoś zapytania w Sejmie. Poseł Kramarczyk oświadczył mu, że po głosowaniu przeciw wnioskowi na Wawel, nie może mu dać podpisu. Podobnie odpowiedział i poseł Średniawski.

Czy to sprawiedliwe? Według ostatniego spisu ludności, jak pisze *„Gwiazdka Cieszyńska"*, liczy Śląsk austryacki, względnie księstwo Cieszyńskie, około **290** tysięcy mieszkańców. W tej liczbie jest około **180** tysięcy Polaków, około 70 tysięcy Czechów, a tylko około 40 tysięcy Niemców.

I ta tak mała garstka Niemców ma dwa rządowe gimnazya, dwie rządowe szkoły realne i dwa rządowe seminarya nauczycielskie. Polacy zaś, przeszło cztery razy liczniejsi nie mają ani jednej średniej szkoły rządowej.

We wszystkich urzędach urzędują w języku niemieckim, a choć przyjmują od Polaków podania pisane po polsku, to odpowiadają na takowe po niemiecku. Prawdziwa niemiecka to sprawiedliwość!

„Gwiazdka Cieszyńska", a raczej jej wydawca p. Kreisel, obiecuje w swej odezwie starać się o usunięcie tej niesprawiedliwości.

Rozwój krajowych kolei postępuje dość szybkim krokiem. Budują się obecnie dwie koleje lokalne, mianowicie: z Borek Wielkich do Grzymałowa i z Łupkowa do Cisny. Oprócz tego bliskiemi budowy zdają się być koleje: Trzebinia-Wadowice-Skawce, Chabówka-Zakopane, i Jaworzno-Chrzanów-Piła, poczem nastąpi prawdopodobnie budowa kolei Delatyn-Kołomyja-Załeszczyki.

Krwawa awantura zaszła 19 lutego przy prawyborach we wsi Mużyłowice. Prawyborca Wasyl Jeremij został ciężko poraniony przez żandarma.

Skutki nieoględności rodziców. Żona woźnego z krak. Towarzystwa ubezpieczeń, Pawlika, zamieszkała we Lwowie, napaliła w piecu, zatkała go, a sama wybrała się do miasta po sprawunki, zostawiwszy czworo dzieci bez opieki. Wróciwszy do domu, zastała tam dym i czad, a dzieci leżały bez życia. Pogotowie ratunkowe przywróciło do życia troje młodszych dzieci, a najstarszy chłopak ośmioletni padł ofiarą nieoględności matki.

Podobny, ale jeszcze straszniejszy wypadek zdarzył się w Poznaniu. Żona młynarza Wolińskiego zapaliła w żelaznym piecyku i wyszła do stajni, pozostawiając troje swych dzieci, z których najstarsze liczyło 3, drugie 2 lata, trzecie 4 miesiące. Prawdopodobnie w nieobecności matki jedno z dzieci piecyk przewróciło a od wypadłych z niego węgli powstał pożar. Wydobywający się kłębami dym zwrócił dopiero uwagę matki. Przybyła tymczasem straż ogniowa, pożar ugasiła, dzieci jednakże już nie żyły, udusiły się bowiem od dymu, co też przywołany lekarz stwierdził. Jedno z dzieci, prawdopodobnie to, które piecyk przewróciło, było przytem mocno poparzone.

Piękne postanowienie kupców warszawskich. Ponieważ Prusacy coraz bardziej uciskają Polaków, i zabraniają im mówić po polsku na zebraniach, przeto kupcy warszawscy postanowili za to nie sprowadzać już żadnych towarów z Niemiec, tylko z Austryi. Fabrykanci niemieccy zatrwożeni tem wysłali zaraz do Warszawy swych ajentów, by starali się odwieść kupców warszawskich od tego postanowienia, ale kupcy stanowczo trwają przy niem, co się im bardzo chwali.

Żywcem spalony. Pod Warszawą za rogatką Belwederską w cegielni, robotnik Józef Rogoziński liczący lat 15 dokładając węgiel do pieca, w którym wypala się cegła, został wciągnięty silnym prądem powietrza w otwór paleniska i cały żywcem się spalił.

Zemsta na koniokradach. We wsi Werenie w pobliżu Kijowa, w ciągu ostatnich trzech lat skradziono włościanom 43 konie. Włościanie biadali i biadali, zbrakło im wreszcie cierpliwości i pochwyciwszy podejrzanych o kradzież koni swoich współbraci, pomścili swoje straty w okropny sposób. Powyciągali im ze stawów lub wprost połamali ręce, poobdzierali głowę z włosów wraz ze skórą, bili i mordowali, znęcając się w sposób iście dziki i zwierzęcy.

Ludzie bez sumienia!

Otrzymaliśmy od kilku Czytelników zażalenia, że obcy ludzie którzy gazetek naszych nie prenumerują, biorą je z poczty, czytają najpierw sami, a potem nieraz dopiero po kilku dniach oddają gazetki podarte i poplamione tym, do których gazetki należą, którzy za nie zapłacili.

Jest to niegodziwość wielka, po prostu złodziejstwo! Prosimy Szan. Czytelników, by zażądali od poczt, aby te tylko im wydawały gazetki, a nie obcym ludziom. Prosimy też donieść nam o takich, co lubią czytać i zatrzymywać gazetki, za które nie zapłacili, a my ich nazwiska wydrukujemy w gazetce, i do Sądu ich zaskarżymy za przywłaszczanie sobie cudzej własności.

Drukiem W. Korneckiego w Krakowie.